

- To była jedyna okazja, żeby zobaczyć tę aktorkę

Królowa bez poddanych

JOANNA GRZEGORZEWSKA

Nina Andrycz musiała odwołać spektakle w Bydgoszczy i Toruniu. Zamiast kilkuset, chciało ją zobaczyć dziesięciu.

W Bydgoszczy i Toruniu rozlepięto plakaty: Nina Andrycz da spektakl pt. „Królowa i Szekspir” Esther Vilar w połowie października! W Bydgoszczy pojawi się w Filharmonii Pomorskiej, w Toruniu będzie to aula UMK. Cena biletów - 40 złotych.

Agencja z Kielc, organizator gościnnych występów Niny Andrycz nazywanej „pierwszą damą polskiej sceny”, była pewna - aktorka ta, uprawiająca sztukę przez duże „S”, przyciągnie tłumy. - Dlatego zdecydowaliśmy się na salę w filharmonii, bo widownia bydgoskiego Teatru Polskiego jest mniejsza - mówi Krzysztof Ostachowski, współwłaściciel kieleckiej firmy. Do redakcji przesyła recenzje występów aktorki. Czytamy: „(...) Wspinała kobieta i fascynująca gwiazda (...). Najlepsza w rolach książkowych i królowych. Wśród kolejnych pokoleń widzów teatralnych ma zawsze swoją wierną publiczność”. A guzik z pętelką! Nie w „metropoliach” naszego regionu. W Bydgoszczy i Toruniu sprzedano, o zgrozo, tylko po dziesięć biletów! Występy odwołano.

Media wołają kłacz

Dlaczego tak się stało? To zadziwiająca, że w miastach pretendujących do miana ośrodków kulturalnych województwa kujawsko-pomorskiego zainteresowanie spektaklem gwiazdy wielkiej miary było tak mizernie. Eleonora Harendarska, dyrektor naczelny i artystyczny Filharmonii Pomorskiej, nie kryje oburzenia: - Pamiętam Ninę Andrycz ze sceny warszawskiego Teatru Polskiego. Jej występy na deskach były każdorazowo wielkim wydarzeniem. To prawdziwa gwiazda wielkiego formatu o niespotykanym talencie i wrażliwości. Jestem przekonana, że odwołanie spektaklu tej artystki zawdzięczamy wyłącznie mediom, które kreują kłacz, bylejakosć i szmirę. - Media kształtują dziś potrzeby adekwatne do intelektualnej „wartości” takich produkcji jak „Posterunek 13”, „Kiepscy”... innych tytułów nawet nie znam - mówi.

I na tym nie koniec gorzkich słów dyrektora Harendarskiej: - Jestem przekonana, że będzie jeszcze gorzej! W jaki sposób zachęcić ludzi na spektakl Niny Andrycz, jeśli przez całe lata atakowani są prymi-

stem pewny, że gdyby przyjechał miał Pazura bądź Deląg ze sprzedażą biletów nie byłoby żadnego problemu. Bo oni właśnie są medialni. Po chwili zastanowienia pyta: - A może bydgoszczanie są większymi

ści na spektakl nie myślał. Dyrektor Juiga zajęty był przygotowaniem wystawy. W dniu spektaklu zajęta byłaby też Jadwiga Oleradzka, dyrektor toruńskiego Teatru im. Wilama Horzycy (turneé). Brak entuzjazmu torunian na widok plakatów z Niną Andrycz dyrektor Oleradzka tłumaczy tak: - Nina Andrycz nie jest po prostu telewizyjną gwiazdą. Podejrzewam, że gdyby częściej pokazywała się w telewizji, publiczność o niej by nie zapomiała. Poza tym, istotna jest cena biletu. Widownia teatru to tradycyjnie inteligencja, która dysponuje niewielkimi pieniędzmi. Może nie jest w stanie zapłacić czterdziestu złotych?

- To nie jest kwestia pieniędzy - mówi Krzysztof Ostachowski, który planował gościnne występy pierwszej damy polskiego teatru. - Przyjechaliśmy do Bydgoszczy, nie tak dawno, z Bogusławem Kaczyńskim. Bilet kosztował 80 złotych. Sprzedałem wszystkie. Podobnie było z tenorami. Widownia pękała w szwach. Ale to były operetki, rzeźby lekkie. Dochodzę do wniosku, że ludzie mają w nosie wielką sztukę, bo promocja spektaklu była przecież dobra. Ludzie chcą się tylko bawić, a sztuka uprawiana przez

Teatr „Na Woli” oraz Impresariat Artystyczny „Fijałkowski & Ostachowski”
tel./ fax (041) 331 19 76 tel.kom. 0 602 781 641

Przedstawienie: „Królowa i Szekspir”
w wykonaniu Niny Andrycz
w Bydgoszczy

NINA ANDRYCZ

oraz: Dariusz Grzegorz Emanuel
Eugeniusz Ryszard Kluge

BYDGOSZCZ 15 października 2001r. Filharmonia Pomorska godz. 19⁰⁰
Bilety: Filharmonia Pomorska (Libelta 16) Galeria „Kantorek” (Gdańska 3)

Fotomontaż RYSZARD SZMITKOWSKI

Koncert odwołano

tywnymi produkcjami typu np. „Ich Troje” czy „Big Brother”? Niestety... winę za to ponoszą wyłącznie media i to często również media publiczne, nie tylko komercyjne. To zastanawiające: gdy pali się las lub dochodzi do innej katastrofy, kamery zaraz się tam znajdują. Gdy przyjeżdżają wielcy artyści - kamery mają akurat zajęcia przy meczach żużlowych. Dlaczego odwołano przedstawienie Niny Andrycz? Proszę pytać dziennikarzy - nie mnie!

Żądni rozrywki

Maciej Puto, rzecznik prasowy FP, do tego wszystkiego dodaje: - Je-

melomanami niż teatromanami? W historii filharmonii bowiem, żaden z koncertów organizowanych przez tę instytucję, nie został odwołany z powodu nikłego zainteresowania. Zawsze, jeśli tak się zdarzyło - z powodów technicznych (np. chory artysta). Czy Maciej Puto poszedłby na spektakl? - Z pewnością tak. W dziesiątce osób, które kupiły bilety, jego jednak nie było. - Kupiłbym w ostatniej chwili - zapewniam.

Dla Kazimierza Jułgi, dyrektora bydgoskiego BWA, niechęć ludzi do wielkiej sztuki jest „niezrozumiała”. - To była jedyna okazja, żeby zobaczyć tę aktorkę. Sam jednak o pój-

Ninę Andrycz do lekkich nie należy. Wręcz przeciwnie - jest trudna w odbiorze. Być może należałoby się do niej przygotować, a na to ludzie nie mają ani czasu, ani chęci.

O spektaklu Niny Andrycz rozmawiamy też z licealistami. A oni po pierwsze plakatów obwieszczaających spektakl nie zauważyli, po drugie: i tak by nie poszli - Nina Andrycz ich nie interesuje. Może kiedyś, dwadzieścia, trzydzieści lat temu, była gwiazdą. - Ale teraz? - pytają.

Licealiści nie chcą podać nazwisk, bo jeszcze ktoś powie, że „się nie znają”...